

# Flis, Krzysztof

---

## "From enemy to friend", Bui Tin, Annapolis 2002 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 35/2, 234-238

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Nowy europejski ład był porażką Związku Radzieckiego, który musiał wyrzec się swoich powojennych zdobyczy. Był to natomiast bez wątpienia wielki sukces Stanów Zjednoczonych oraz Niemiec. Mieszane uczucia panowały z kolei w Paryżu i Londynie. Dla Francuzów i Brytyjczyków zjednoczenie Niemiec i umocnienie się amerykańskiej hegemonii w świecie nie były najszcześniejszym zakończeniem zimnej wojny.

Na zakończenie kilka uwag szczegółowych. Praca jest oparta na imponującej, wielojęzycznej literaturze, zaopatrzona jest także w przypisy. Jej atutem jest jasny i logiczny wywód, ale ostrożność w sądach, jak już podkreślono, prowadzić może do pewnych niekonsekwencji. Dla polskiego czytelnika istotne jest to, że Autor wiele miejsca poświęca Polsce, co nie jest zbyt często spotykane w zachodnich opracowaniach. Z kolei czytelnicy francuscy mogą czuć się zawiedzeni, że stosunkowo niewiele uwagi Autor poświęcił roli Francji w zimnej wojnie<sup>10</sup>. Jak zapewnił nas G.-H. Soutou, podyktowane to było tym, że jego kolejna praca poświęcona będzie właśnie tej kwestii.

Marek Mikołajczyk  
Poznań

Bui Tin, *From Enemy to Friend*, Annapolis 2002, Naval Institute Press, ss. 191

Pułkownik Bui Tin wywodzi się z mandaryńskiej rodziny o bogatych tradycjach służby na dworze cesarskim. Jego ojciec był ostatnim ministrem sprawiedliwości w rządzie cesarza Bao Dai. Już te fakty sprawiają, że Bui Tin miałby o czym opowiadać jako dobrze poinformowany świadek trudnej historii najnowszej Wietnamu. Ale przecież Bui Tin to przede wszystkim człowiek, który zrobił być może największą karierę w swojej rodzinie. Już w 1945 r. związał się on bowiem z Viet Minhem, komunistyczną partyzantką wietnamską. Był tam częścią osobistej ochrony Ho Chi Minha oraz brał udział w ważniejszych kampaniach. W 1963 r., jako zaufany członek partii komunistycznej, został wysłany na Południe w celu oceny sytuacji politycznej. Po powrocie rekomendował zwiększoną pomoc militarną dla komunistycznej partyzantki w Wietnamie Południowym. 29 marca 1973 r., jako członek komisji rozjemczej, żegnał ostatniego żołnierza amerykańskiego opuszczającego Wietnam na mocy porozumień paryskich (s. 114), a 30 kwietnia 1975 r. odbierał kapitulację rządu Duong Van Minha (s. 70, zdjęcia). Innymi słowy, był zawsze tam, gdzie w Wietnamie działo się coś ważnego lub przynajmniej znał dobrze bezpośrednich uczestników takich wydarzeń. Po wojnie został przez kilka lat na Południu, co pozwoliło mu wyrobić sobie pogląd o jakości życia społeczeństwa Wietnamu Południowego, jakże odbiegający od oficjalnej propagandy. Zauważył, że Wietnamczycy na Południu cieszyli się o wiele większą wolnością osobistą niż ich pobratymcy na Północy (s. 5). Potem, w obliczu rozpadu obozu socjalistycznego, upadku ZSRR, nadużyć, do jakich dochodziło w Wietnamie, czy tragedii *boat people* zdecydował się wyemigrować do Paryża, gdzie zamieszkał w 1991 r.

Jest to jego kolejna książka, pomyślana tym razem jako zbiór pytań, które mu zadano przy okazji spotkań i konferencji dotyczących wojny w Wietnamie oraz odpowiedzi, których udzielił. Zawarte w niej są użyteczne uogólnienia na temat wojny oraz losów powojennego Wietna-

<sup>10</sup> Pewnym ukłonem pod adresem francuskiego czytelnika jest odwoływanie się Autora do artykułów R. Arona publikowanych w „Le Figaro” w latach zimnej wojny; R. Aron, *Les Articles de politique internationale dans Le Figaro de 1947 a 1977*, t. I-III, opracowanie, wybór i przygotowanie do druku G.-H. Soutou, Paris 1990-1997.

## RECENZJE

mu, indeks oraz przedmowa napisana przez Jamesa Webba, która bardzo ciekawie kontrastuje ze spostrzeżeniami Autora. Daje to czytelnikowi dodatkową okazję do wyrobienia sobie opinii o problemach związanych z wojną w Wietnamie przez porównanie poglądów dwóch żołnierzy, którzy walczyli po przeciwnych stronach.

Przez całą pracę przewija się silny wątek spajający wysiłek Autora: staranie o to, aby szukać rzeczy, które łączą byłych wrogów w trosce o pomyślną przyszłość Wietnamu. Z pewnością szereg krytycznych spostrzeżeń na temat współczesnych rządów komunistycznych w Wietnamie zawartych w książce oraz owa chęć gojenia ran zostały bardzo dobrze przyjęte w USA. Może to zostać odebrane jako swoiste potwierdzenie zasadności interwencji amerykańskiej w Wietnamie, co zdaje się sugerować James Webb. Jednak może to również świadczyć o poważnej słabości tej książki. Mimo że mamy do czynienia z bardzo ważnym świadkiem wydarzeń związanych z konfliktem indochińskim, wypada zadać pytanie, do jakiego stopnia subiektywizm Autora ma wpływ na wiarygodność jego opinii oraz przekazów. Niewątpliwie przyszłość jego ojczyzny staje się coraz bardziej uzależniona od stosunków z mocarstwem, które doznało w Wietnamie swojego największego upokorzenia.

Mimo to Autor nie waha się w wątkach pobocznych przedstawiać poglądów sprzecznych ze współczesnym amerykańskim rozumieniem wojny, czy wręcz będących odbiciem propagandy komunistycznej, jak choćby przedstawianie sił komunistycznych jako równorzędnego przeciwnika armii amerykańskiej. Jego opis kampanii *la Drang* z listopada 1965 r. zdaje się sugerować, że zwycięstwo leżało po stronie wojsk komunistycznych, które ujawniły słabość armii amerykańskiej, zadając jej ciężkie straty (s. 15). W rzeczywistości wojskom komunistycznym nie udało się osiągnąć ani celów strategicznych (oprowadzenie Wyżyny Centralnej oraz przecięcie Wietnamu Południowego na dwie części), ani taktycznych (zniszczenie obozów amerykańskich sił specjalnych Duc Co i Plei Me). Również jeśli chodzi o straty amerykańskie, to, choć znaczne, były co najmniej sześciokrotnie mniejsze od strat komunistów.

Trzeba jednak przyznać, że o amerykańskim powodzeniu zadecydowała przewaga technologiczna. Być może w tym należy szukać przyczyn opinii Autora. Wydaje się również, że Autor przedstawia wojnę powietrzną nad Wietnamem Północnym w sposób sugerujący większą rolę pilotów myśliwców MiG, niż to miało istotnie miejsce (s. 49). W rzeczywistości z racji przewagi liczebnej i szkoleniowej, o których wspomina, oraz technologicznej siły powietrzne Wietnamu Północnego nie odegrały w wojnie większej roli. Trzeba pamiętać, że w samej tylko operacji *Bolo* 2 stycznia 1967 r. Amerykanie stracili 7 samolotów MiG bez strat własnych. Stanowiło to połowę lotniczych sił Wietnamu Północnego.

Autor podkreśla rolę determinacji kierownictwa komunistycznego, jak i społeczeństwa Wietnamu Północnego, która przyniosła fiasko bombardowań prowadzonych przez USA w ramach operacji *Rolling Thunder*. Tu Autor dość szczegółowo opisuje swoje stanowisko w sprawie wpływu operacji *Linebacker II* (tzw. *Christmas bombing* — bombardowanie bożonarodzeniowe) przeprowadzonej w dniach 18-29 grudnia 1972 r. w końcowej fazie negocjacji paryskich. Autor twierdzi, wbrew utartej opinii na ten temat, że ani bombardowanie nie wyrządziło wielkich szkód, ani, tym bardziej, nie zmusiło Hanoi do powrotu do stołu rokowań (s. 34). Według niego wola podpisania pokoju w Paryżu była tak wielka po stronie Richarda Nixona i Henry'ego Kissingera, którzy dążyli do tego, by druga kadencja prezydenta rozpoczęła się od podpisania porozumienia pokojowego, że Hanoi w nastroju wręcz tryumfalnym powróciło do Paryża. Dowodem na to, że bombardowanie to było raczej gestem propagandowym jest nieuwzględnienie postulatów strony Wietnamu Południowego, przede wszystkim dotyczących wycofania wszystkich obcych wojsk z terytorium Wietnamu Południowego, co miałyby oczywiście obejmować również regularne wojska Wietnamu Północnego. Postulat ten nie został

uwzględniony w porozumieniu pokojowym z 27 stycznia 1973 r. Zostało ono podpisane pomimo protestów przywódcy Południa, gen. NguyDn Van ThiDu, a wersja ostateczna ze stycznia niewiele różniła się od wersji październikowej, do której wymóg wycofania wojsk Północy nie został włączony (s. 104). Wypada zatem zgodzić się z Autorem, że bombardowanie to miało bardziej wymiar psychologiczny i obliczone było na uspokojenie gen. NguyDn Van ThiDu. Richard Nixon chciał tym samym udowodnić, że Wietnam Południowy może liczyć na jego stanowczość. Fakt, że pod koniec bombardowań w Wietnamie Północnym wyczerpały się zapasy rakiet przeciwlotniczych, nie powinien być przeceniany. Praktycznie jedynie zbombardowanie systemu grobli mogło mieć większy wpływ na postawę kierownictwa komunistycznego, a i to nie wydaje się pewne. Poza tym, posunięcie takie nie wchodziło w grę, choćby z powodu wielkich strat wśród ludności cywilnej. Wietnamczycy są narodem, który bardzo wiele wycierpiał w XX w. W czasie samej głodu w 1945 r. zginęło około 2 mln osób, głównie na Północy. Częste twierdzenie, że brak pocisków przeciwlotniczych zmusiłby kierownictwo komunistyczne do zmiany polityki czy znacznych ustępstw, jest — moim zdaniem — nieuzasadnione. Stąd tak ważne, że Autor szczegółowo analizuje ten problem.

Autor zwraca uwagę na bardzo żywe zainteresowanie Hanoi życiem politycznym USA, co potwierdza tezę stawianą już w czasie wojny o patriotycznym wymiarze krytykowania amerykańskiego wysiłku w Wietnamie. Autor wspomina: „We regularly received «Le Monde», «L'Humanite», «Time», «Newsweek», the «Washington Post», and the «New York Times» in Hanoi. The Vietnam News Agency had a group of language specialists whose sole function was to produce full translations of articles or to summarize them, providing excerpts that were compiled in a daily special edition that was distributed to a very restricted list of recipients (from the deputy minister and head-of-institute level up). I personally participated in this translation effort. For instance, I received early copies of David Halberstam's book *The Best and the Brightest* and Don Oberdorfer's *Tet* and at once proceeded to summarize them for the leaders in Hanoi" (s. 42). Doprowadziło to jednak Hanoi do popełnienia błędu upraszczania. Wydawało im się, że większość ludzi w USA jest pokroju Gabriela Kolko czy Jane Fondy. Stworzono zakłamaną propagandę walki i zwycięstwa, którą z kolei karmione było społeczeństwo (s. 43).

W związku z tym Autor konstatuje, że głównym celem ofensywy Tet w 1968 r. było spowodowanie zamieszania w USA oraz wywołanie ogólnonarodowego powstania (s. 61). Wydaje się, że Autor źle rozkłada akcenty. Głównym powodem było jednak sprowokowanie powstania. Pojęcie „powstania” jest bardzo silnie zakorzenione w długiej historii wietnamskich walk o niepodległość. Pojęcie zaś „generalnej ofensywy” funkcjonowało również w kulturze chińskich komunistów, którzy wywierali silny wpływ na decydentów wietnamskich. Potrzeba zwycięskiego powstania była tak wielka, że komunistyczni kacykowie skłonni byli interpretować porażki militarne Tet jako zwycięstwa. Prawdopodobnie stąd też decyzje o przeprowadzeniu drugiej trzeciej ofensywy pomimo ciężkich porażek na początku (s. 69). Autor krytykuje te decyzje jako niepotrzebne osłabienie sił komunistycznych, z czym nie sposób się nie zgodzić. Niemniej jednak oczywisty szok, jaki w USA wywołała ofensywa Tet, był raczej efektem ubocznym nieudanego powstania ogólnonarodowego.

Autor potwierdza również, że podczas rewolucji sierpniowej w 1945 r. i wcześniej Ho Chi Minh był bardziej zainteresowany niepodległością niż walką klasową, a jego komunizm miał o wiele bardziej narodowy charakter, niż to chcieli przyznać Amerykanie. Pisz też, że brutalna reforma rolna przeprowadzona na Północy na początku lat 50. została wymuszona na Ho Chi Minhie przez Józefa Stalina i Mao Ze Donga. Ojciec Bui Tin wielokrotnie słyszał Ho Chi Minha mówiącego, że patriotyzm jest cechą wrodzoną dla wszystkich klas społeczeństwa

## RECENZJE

wietnamskiego, co rzeczywiście brzmiało jak komunistyczna herezja. Autor stwierdza również rzecz oczywistą, że Komunistyczna Partia Wietnamu stawała się coraz bardziej komunistyczna pod wpływem wydarzeń zewnętrznych, na które musiała reagować: zwycięstwo komunistów w Chinach, wygrana bitwa pod Dien Bien Phu, podział Wietnamu na konferencji w Genewie oraz planowane wybory zjednoczeniowe, które się nie odbyły (s. 148).

Z pewnością wybór komunistycznego sojuszu był jedynym możliwym dla Wietnamczyków. USA nie były nawet w stanie wymusić na Francji respektowania układu z Wietnamczykami z 1946 r., zakładającego utworzenie wolnych państw indochińskich w ramach unii francuskiej. Mimo że układ ten nie gwarantował niepodległości, ale jedynie daleko idącą autonomię, Francja miała przede wszystkim na uwadze własny interes kolonialny i jak tylko poczuła się silniejsza militarnie wypowiedziała układ z 1946 r. Autor usprawiedliwia francuskie dążenie do utrzymania kolonii poniżeniem wyników podczas II wojny światowej (s. 152). Wyjaśnienie to wydaje się zdecydowanie niewystarczające. Nie zmienia to też skomplikowanej sytuacji ówczesnego Wietnamu. Komunizm pozostawał jedyną opcją dla Ho Chi Minha walczącego o większą polityczną niezależność kraju.

Jednocześnie Autor pisze o tym, jak solidarność i jednolitość bloku komunistycznego, która niemalże leżała u podstaw interwencji amerykańskiej, była tylko mitem, oraz jak często komuniści wietnamscy musieli tego gorzko doświadczać na własnej skórze. Francuscy komuniści nie tylko że nie udzielili wsparcia komunistom wietnamskim, ale wręcz zagrzewali wojska francuskie do walki (s. 152). Ponadto mocarstwa komunistyczne, które wspomagały Hanoi, nie wahały się poświęcać interesu Wietnamu, kiedy tylko była taka konieczność. Autor wspomina negocjacje pomiędzy Ho Chi Minhem i gen. Võ Nguyen Giapem z jednej strony a premierem Chin Zhou Enlaiem, który wymusił na Wietnamczykach zaakceptowanie podziału Wietnamu wzdłuż 17 równoleżnika, a nie wzdłuż 13, tak jak nalegali Wietnamczycy. Opisuje odczucie zdrady, jakie towarzyszyło Wietnamczykom z powodu postawy Chińczyków i Rosjan na konferencji w Genewie (s. 27). Twierdzi, że Chińczycy potrzebowali międzynarodowego sukcesu, wobec tego poświęcili sojusznika — „nagroda pocieszenia”, wybory zjednoczeniowe nigdy nie doszły do skutku: „So once again, a bigger power arranged Vietnam's affairs. The Chinese People's Republic, a budding «big power», needed positive results at the Geneva Conference to reinforce its political and diplomatic stance. And Vietnam ended up the loser with a bitter pill to swallow” (s. 27).

Autor stwierdza również, że USA przeceniały możliwość interwencji ze strony Chin i ZSRR w konflikcie. Bui Tin wspomina rozmowy pomiędzy Hanoi a swoimi sojusznikami w sprawie pomocy militarnej w 1963 r., które zakończyły się uzyskaniem przez Hanoi zapewnienia o bezpośredniej interwencji Chin w przypadku bezpośredniego zaatakowania Wietnamu Północnego przez USA. Chińscy oficerowie dokonywali nawet inspekcji ewentualnych terenów przyszłych walk i uzgadniali szczegóły wspólnych działań, ale Chińczykom nie udało się nakłonić najwyższego kierownictwa Wietnamu do potępienia rewizjonizmu Chruszczowa. Dodatkowo Chiny nie chciały powtórzenia się sytuacji z Korei. W 1965 r. Zhou Enlai powiedział komunistom wietnamskim: „if they don't touch us, we won't touch them!” (jeśli oni nie ruszą nas, my nie ruszymy ich!) (s. 41). Hanoi bardzo obawiało się, że USA właściwie odczyta sytuację strategiczną i zaatakuje odważnie np. szlak Ho Chi Minha, którym dostarczano 98% zaopatrzenia na Południe. Z kolei Autor podkreśla, że ZSRR wywierał bardzo silne naciski na Hanoi, by negocjowało. Komuniści wietnamscy powtórnie poczuli się zdradzeni — nie mogli jednak komentować tego ze względu na obawę, że USA dowiedzą się o słabości strategicznej Wietnamu Północnego (s. 37). Była to prawdopodobnie najpilniej strzeżona tajemnica tej wojny.

Recenzowana praca zawiera również ważne spostrzeżenia, które — choć niekiedy kontrowersyjne — wnoszą wiele do naszego zrozumienia postrzegania wojny przez Wietnamczyków z Północy. Opisuje postępującą marginalizację gen. Võ Nguyen Giapa (s. 28), tortury i politykę manipulacji stosowaną wobec amerykańskich jeńców wojennych (s. 54) czy sprawę masakry ludności cywilnej w Hue w 1968 r. dokonanej przez wojska komunistyczne (s. 66) — uważaną za największą zbrodnię tej wojny. Pisze również o wielkiej maszynie propagandowej, która na bieżąco reagowała na zmieniającą się sytuację militarną, „produkując” instrukcje docierające do każdego oficera na froncie (s. 18). To daje nam wyobrażenie o skali zorganizowania społeczeństwa, widocznej również na przykładzie szlaku Ho Chi Minha, który w końcowym okresie liczył prawie 5 tys. km (s. 76).

Praca Bui Tina, choć miejscami zbyt subiektywna, jest jedną z ważniejszych pozycji o konflikcie wietnamskim, które zostały opublikowane w ostatnich latach. Choć niedoskonała, wypełnia jednak poważną lukę w bibliografii konfliktu spowodowaną brakiem prac napisanych przez Wietnamczyków z Północy. Trudno jest więc przecenić jej znaczenie.

Krzysztof Flis  
Lublin